Nr. 33. Środa 11 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 231.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozbicie rokowań polsko-niemieckich.

Po znanej uchwale niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej **w Jena**, podjęli się towarzysze z P. P. S. D. prób pośrednictwa, zmierzającego do cofnięcia uchwały jenajskiej.

Obecnie czytamy w „Dzienniku Robotniczym“:

„W dniu 1 lutego b. r. odbyła się w Berlinie wspólna konferencya zarządu niemieckiej partyi socyalistycznej i zastępców naszych tow. Diamanda i Biniszkiewicza. Konferencya ta w gruncie rzeczy być miała poufną. Że jednakowoż zarząd niemieckiej partyi socyalistycznej w tendencyjny sposób informuje gazety o tej konferencyi, zniewoleni się czujemy do oświadczenia, co następuje:

W „Bochumer Volksblatt“ czytamy:

„Na życzenie z polskiej strony rozpoczęto układy między P. P. S., a zarządem niemieckiej socyalistycznej partyi w celach uśmierzenia dyferencyi. Pośrednikiem Polaków jest austryacki towarzysz Diamand, który otrzymał — jak wiadomo — od konferencyi P. P. S. w Krakowie polecenie, przedłożyć tę sprawę do Biura Międzynarodowego w Brukseli.

Rokowania pozostały dotąd bezskuteczne“...

Wobec tego mijającego się z prawdą twierdzenia stwierdzamy, co następuje:

Gdy tow. dr Diamand na posiedzeniu Biura Międzynarodowego w Londynie założył protest, treść którego podaliśmy w „Dzienniku Robotniczym“ zwrócili się do niego obecni zastępcy niemieckiej partyi, ażeby, nim protest wręczony będzie poszczególnym partyom, porozumiał się z zarządem niemieckiej partyi w Berlinie. Tow. dr Diamand oświadczył ku temu swoją gotowość. Zarząd niemieckiej partyi postanowił wtedy dzień, w którym konferencya nastąpić miała. Tymczasem odbyło się w Berlinie poufne posiedzenie niemieckich urzędników i doniesiono tow. drowi Diamandowi, że w naznaczoną niedzielę nie mają czasu.

Po zjeździe oświęcimskim doniósł tow. D. tow. Biniszkiewiczowi, że Niemcy znowu się zwracają do niego, by przybył na konferencyę do Berlina. Ostatecznie stanął jako dzień konferencyi 1 luty. Z naszej strony, z zaboru pruskiego, pojechał także, proszony przez tow. Diamanda, tow. Biniszkiewicz.

Stwierdzamy, że nam, ani tow. Diamandowi przez myśl nie przeszło, zwracać się do niemieckiej partyi, bo zresztą dla nas określona została taktyka na zjeździe w Oświęcimiu tak niedwuznacznie, że najmniejszego nie mieliśmy powodu do zwracania się do Niemców.

W Berlinie rozbiła się sprawa o to, że zażądaliśmy zaprzestania brudnej i bezwstydnej hecy organu „Freie Presse“ i poważania uchwał oświęcimskich tak samo, jak Niemcy poważają swe uchwały jenajskie“.

Taktyka niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej opiera się widać na nadziei, że uda się Polaków poróżnić ze sobą. Uważamy taką nadzieję za bardzo niewłaściwą dla socyalistów i sądzimy, że polscy towarzysze nie ustaną w **swojej samodzielnej pracy.**

Handlarze dusz.

Firma **B. Karlsberg** w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55, rozsyła do różnych osobistości w naszym kraju listy, z których jeden znajduje się w naszych rękach. List ten jako ważny dowód, na jakie sposoby biorą się zagraniczne firmy, aby na swój młyn skierować strumień emigracyjny, płynący z naszego kraju za morze, przytaczamy w całości:

„Wielmożny Panie!

Wiedząc, żeś Pan człowiek światły, doświadczony i sprytny, pozwalam sobie zwrócić się do Pana z zaufaniem w pewnej ważnej sprawie.

Proszę jednak przeczytać od pierwszego do

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

23

(Ciąg dalszy).

— Któż ich mógł uprzedzić? — rzekł Corentin do Peyrade'a. — Do tej pory wiedzą cośkolwiek tylko pierwszy konsul Fouche, ministrowie, prefekt policyi i Malin.

— Pozostawiamy b a r a n k ó w w okolicy — szepnął Peyrade Corentinowi na ucho.

— Uczynicie tem lepiej, że będą baranki w Szampanii — odezwał się proboszcz, który nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, słysząc wyraz b a r a n k i i który wszystko zrozumiał z tego jednego zasłyszanego wyrazu.

— Mój Boże! — pomyślał Corentin, odpowiedziawszy proboszczowi także uśmiechem — jest tu tylko jeden rozumny człowiek, mogę się porozumieć tylko z nim, spróbuję.

— Proszę panów — zaczął wójt, który chciał dać przecie jakiś dowód przywiązania do pierwszego konsula — zwracając się do dwóch agentów.

— Mów pan „o b y w a t e l i“, republika jeszcze istnieje — odpowiedział mu Corentin — spoglądając drwiąco na proboszcza.

— Proszę obywateli — poprawił się wójt — w chwili, gdym wchodził do tego salonu i zanimem zdążył usta otworzyć wpadła tu Katarzyna po szpicrutę, rękawiczki i kapelusz swojej pani.

Ponury szmer zgrozy wyrwał się ze wszystkich piersi z wyjątkiem jednej Gotharda. Wszystkie oczy z wyjątkiem oczu żandarmów i agentów groźnie spojrzały na Goularda donosiciela, ciskając weń płomieniami.

— Dobrze obywatelu wójcie — rzekł Peyrade. — Rozumiemy. Obywatelkę Cing-Cygne uprzedzono w samą porę! — dodał — patrząc na Corentina z wyraźną nieufnością.

— Brygadyerze, założyć kajdanki temu malcowi — odezwał się Corentin do żandarma — i odosobnić go w jakim pokoju. Zamknąć także tę dziewczynkę — dodał — wskazując na Katarzynę. — Ty się zajmiesz rewizyą papierów — ciągnął dalej — zwracając się do Peyrade'a, któremu szepnął coś na ucho. — Księdzu zaś — zwrócił się poufnie do proboszcza — mam coś ważnego do zakomunikowania.

I wyprowadził go do ogrodu.

— Proszę, niech mnie ksiądz posłucha; ksiądz zdaje mi się mieć rozum iście biskupi i (nikt nas tu nie może słyszeć) ksiądz mnie zrozumie, w księdzu jedyna już moja nadzieja ocalenia dwóch rodzin, które przez głupotę staczają się w przepaść, z której nikt nie powraca. Panów de Simeuse i d'Hauteserre zdradził jeden z tych podłych szpiegów, których rządy przemycają do wszystkich spisków, aby dobrze znać ich cel, środki i uczestników. Niech mnie ksiądz nie bierze za drugiego takiego jak ten nędznik, który jest ze mną, to człowiek z policyi, ale ja mam bardzo zaszczytną funkcyę przy gabinecie konsularnym i stamtąd czerpię wskazówki. Otóż tam nie życzą sobie zguby panów de Simeuse, jeżeli Malin chciałby ich widzieć rozstrzelanych, to pierwszy konsul, jeżeli są tutaj, chce ich wstrzymać na brzegu przepaści, jak człowiek, kochający dobrych wojskowych. Agent, który jest ze mną, ma wszelkie pełnomocnictwa, ja nie jestem niczem na pozór, ale ja wiem, gdzie jest spisek. Agent ma wskazówki od Malina, który mu zapewne obiecał protekcyę, urząd i może pieniądze, jeżeli zdoła odnaleźć i wydać obu Simeuse'ów. Pierwszy konsul, który jest naprawdę wielkim człowiekiem, nie sprzyja zamysłom ludzi chciwych. Nie chcę wiedzieć czy dwaj młodzieńcy są tutaj — dodał — widząc u proboszcza gest zaprzeczenia, ale ocalić można ich w jeden tylko sposób. Zna ksiądz prawo z 6 floreala roku X, przyznaje ono amnestyę emigrantom, będącym jeszcze zagranicą pod warunkiem, że powrócą przed 1 wendemiera roku XI, to jest we wrześniu roku zeszłego, ale że panowie de Simeuse tak samo jak i panowie d'Hauteserre mieli rangi oficerskie w armii Kondeusza, są oni w wypadku wyjątkowym, ustanowionym przez to samo, obecność ich we Francyi jest tedy przestępstwem i wystarcza w dzisiejszych okolicznościach, aby z nich uczynić wspólników potwornego spisku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ostatniego słowa z uwagą i namysłem, **bo list ten, to dokument ważny i pieniądz gotowy.**

Ostatnie zdarzenia emigracyjne wiadome są Panu zapewne. Wiesz Pan, że **władza patrzy teraz dobrze na palce tym wszystkim pokątnym agentom**, co to dotąd bezprawnie z ludu biednego skórę zdzierali i uniemożliwia im dalsze agentowanie. Jest to **sprawiedliwe i naogół pożyteczne.**

Zachodzi teraz tylko pytanie, **co począć mają ci**, co do wyjazdu stanowczy zamiar już powzięli i do tegoż wyjazdu możność prawną już mają? Do kogoż zwrócić się mają w tej ciężkiej chwili po radę dobrą? Po zdanie mądre na tak daleką drogę?

Mnie się zdaje, że teraz dla Pana nietylko czas i pora dogodna, ale i **obowiązek zająć się tymi, których srogi los z ojczystej gleby** za morze wygania po chleb codzienny.

Jestem pewny, że do Pana się zwrócą, a cóż im Pan powiesz?

Namawiać do wyjazdu nie wolno. Ale to, o co właśnie Pana prosić chcę, możesz Pan **z czystem sumieniem** zrobić. Powiedz Pan każdemu tylko tyle: „Chcesz człowieku jechać spokojnie i dobrze, **poślij sobie zaraz pocztą 20 koron zadatku do firmy: B. Karlsberg, Hamburg**, a natychmiast dostaniesz szyfkartę z dokładnem pouczeniem i miejsce mieć będziesz zabezpieczone, dobre, wygodne, na jednym z najlepszych i najszybszych okrętów Hamburga. Ja się agentowaniem nie zajmuję, bo to nie wolno, ale wiem dobrze, że B. Karlsberg, to firma znana na całym świecie jako uczciwa, sumienna i dająca gwarancyę jak najlepszej przeprawy. **Poślij sobie zaraz zadatek** i pisz sobie po pouczenie, a nie pożałujesz".

Za tę radę, za którą Pan od swego rodaka ani halerza nie bierzesz, będzie on Panu dozgonnie wdzięczny, bo mieć będzie same tylko korzyści.

Zwracam Pańską szczególną uwagę na to, że ja wcale nie chcę, byś Pan był moim agentem, bo nie chcę Pana narażać na choćby najmniejsze jakieś nieprzyjemności.

Proszę tylko, byś Pan zechciał być moim **korespondentem** czyli **sprawozdawcą**. Czynność Pańska polegałaby głównie na tem, że mi Pan regularnie, powiedzmy co tygodnia, przedłoży na piśmie sprawozdanie:

Kto, kiedy, skąd i dokąd wybierać się zamyśla;

kto o paszport lub inne papiery podał;

kto grunt lub majątek swój sprzedał w myśli wyjazdu;

kto zajmuje się tam sprzedażą szyfkart i inne tem podobne nowiny.

Korespondencya ta nie zajmie Panu zbyt dużo czasu, a mnie się przyda. **Za trud Pański i stratę czasu oczywista Pana sowicie wynagrodzę.** Czas to pieniądz. **Za darmo nikt nic nie robi.** Mój w tem interes, byś Pan był zadowolony. Będziesz Pan miał z tego **śliczny boczny zarobek**, a wysokość Pańskiego dochodu zależy tylko od Pańskiej dbałości o interes.

Nie wielka adresy to sztuka, o co Pana proszę. **Dokładne adresy wczas mi podane — to najważniejsze.** Mając takowe, napiszę każdemu wprost stąd w ojczystej jego mowie.

Widzisz Pan tedy, że Praca Pańska jest tak uczciwą, jak każda inna.

Proszę o odwrotną odpowiedź.

Zasyłając z góry szczere „Szczęść Boże!", kreślę się z poważaniem *B. Karlsberg*".

Do listu tego dołączono następujące 2 świstki:

„Czytajcie i opowiadajcie! Ważna wiadomość! Kto pośle do mnie natychmiast telegraficznie 20 K zadatku, temu policzę szyfkartę do Newjorku o 18 K taniej i zabezpieczę miejsce na pośpiesznym okręcie. Baczność! Do Kanady tak samo wprost bez przesiadania".

„Wynagrodzenie Pańskie u mnie pewne, jak w kasie. **Za każdego, kto pośle tylko zadatek do mnie** i przez bióro moje **pojedzie, dostaniesz Pan 14 koron**, ale tak **sekretnie**, że nikt nie będzie wiedział skąd, od kogo i za co. Bądź Pan spokojny, nawet cień podejrzenia na Pana nie padnie, choć ostatecznie nic złego w tem niema. Adresy, podane mi przez Pana, **zanotuję w osobnej księdze.** I tak samo wyślę Panu po odjeździe każdego wynagrodzenie sumiennie i rzetelnie.

Proszę o natychmiastową odpowiedź, czy mam założyć taką księgę na Pańskie imię i nazwisko, czy też mam sobie **drugiego męża zaufania poszukać**".

Władze, które rzekomo w interesie wychodźców, a w rzeczywistości w interesie siły zbrojnej urządzają ciągle nagonki na emigrantów, powinny zająć się tym p. Karlsbergiem i jego „sprawozdawcami", których ze względu na ponętne obietnice zapewne dość się znajdzie. Będzie to najoczywistsza pokątna propaganda emigracyi, która przyniesie ogromne szkody.

Odsłonięcie pomnika tow. Schuhmeiera.

Wiedeń, 8 lutego.

Dzieci Ottakringu, tak ich nazywał Schuhmeier, który padł ofiarą hydry klerykalno-chrześcijańskiej partyi, wystawili swemu ulubionemu posłowi wspaniały grobowiec. Artysta-rzeźbiarz Zygfryd Bauer przedstawił Schuhmeiera tak, jakim całe swe życie dla partyi był, to jest jako mówcę. Spojrzenie przed siebie zwrócone, w prawej ręce manuskrypt, lewa podniesiona. Stoi, jak tysiące razy stał, jak trybun ludowy przez tysiące kochany, który wrogów politycznych gromił swemi słowy.

Pomnik wysoki na 2·30 m.; podobieństwo jest tak zręcznie uchwycone, że zdaje się każdemu z obecnych słyszeć słowa, które Schuhmeier jak gromy ciskał na wrogów ludu. Pomnik stoi na historycznem miejscu, z którego żegnał ofiary demonstracyj głodowych pomordowanych 17 września 1911 r.

Całość pomnika przedstawia się bardzo pięknie; podstawa obrobiona z czerwonego granitu, do połowy figury z przodu po obu stronach z białego marmuru wazy, po bokach figury, wieniec z bronzu, z laurowych i dębowych liści, na dole napis:

Franciszek Schuhmeier,
urodzony dnia 11 października 1864 roku,
zamordowany 11 lutego 1913 roku.

Odsłonięcie nastąpiło mimo 10 stopni mrozu wobec 20-tysięcznego tłumu i delegacyj organizacyi całego państwa.

Uroczystość rozpoczął kwintet trębaczy z c. k. opery nadwornej fanfarą, poczem Chór Ottakringu odśpiewał „Tyś był nasz druh". W imieniu zarządu partyjnego przemówił poseł Ellenbogen, podnosząc życie i zasługi Schuhmeiera, które dla partyi położył i jak wielkim jest brak tego dzielnego ducha, który wrogów gromił, jak na to zasługiwali. Jak groźba wołająca o pomstę za to morderstwo, stoi nasz kochany Francl, patrząc w Wasze serce i żądając zemsty za tę zbrodnię, którą na naszej partyi popełniono.

Z ramienia politycznej organizacyi dzielnicy Ottakring, której kosztem ten piękny pomnik wystawiony został, przemówił poseł tow. A. Sever, przedstawiając pełną poświęcenia pracę, którą Schuhmeier oddawał zawsze Ottakringowi, gdzie wznosi się gmach robotniczy, jako twierdza głosząca słowo prawdy dla wolnych obywateli. On nas nauczył walczyć, nauczył zwyciężać i dla jego sławy, a na pohybel jego mordercom musimy szeregi nasze wzmacniać, by bronić sprawiedliwości i wolności ludu pracującego.

Uroczystość zakończył kwintet trębaczy, poczem przemaszerowały szeregi zorganizowanych towarzyszów. *L. T.*

Ruch bezrobotnych.

Lwów, 9 lutego.

Wiosna przedwczesna obudziła z letargu bezrobotnych robotników. Wszystko się budzi, tylko **ruch budowlany nie daje znaków życia.** Robotnicy o głodzie i chłodzie czekali pewni, że ze zmianą pory roku i ich dola dozna zmiany, a każdy rozpoczynający się tydzień **nowe przynosi zawody.**

Dzisiaj rano setki czekających na placu, by ich do jakiejś roboty wynajęto, widząc, że nikt się nie zjawia, gremialnie udali się przed ratusz, by przypomnieć **zarządowi gminy obowiązki wobec bezrobotnych obywateli miasta.** Gdy urzędnicy odmówili im przyjęcia przez prezydenta miasta, robotnicy wysłali **deputacye do posłów lwowskich**, by się za nich odezwali. Po chwili zjawili się posłowie Diamand, Hudec i Breiter i na czele deputacyi bezrobotnych udali się do prezydenta Neumana, który na widok zbierających się tłumów **udał się do namiestnika**, by zażądać pomocy rządowej. Prezydent przedstawił żądanie gminy do rządu i wykazał cały szereg koniecznych robót niecierpiących zwłoki i stwierdził, że **rząd zawiódł na wszystkich polach.**

Nie dotrzymuje rząd danych przyrzeczeń; ze śmiesznie małej kwoty 1½ miliona, przeznaczonej na zwalczanie nędzy miast, **skreślił rząd pół miliona. Na Lwów i Kraków razem przypada 300.000 koron**, suma, nie wystarczająca nawet na rozpoczęcie jakiejś akcyi. Prezydent wskazał na to, że przyczyną w znacznej części nędzy, w kraju panującej, jest **polityka rządu** w roku ubiegłym i że rząd winien dostarczyć środków na złagodzenie nędzy.

Namiestnik skomunikował się z Wiedniem i jest nadzieja, że do **jutra miasto będzie mogło zadecydować o nowych robotach.**

Robotnicy, wybrani przez zebrany tłum jako deputacya, w prostych słowach przedstawiali swoje i towarzyszów swoich położenie. Trudno było wstrzymać się od łez wobec opisów, co się teraz dzieje w stancyjkach robotniczych.

Celem zapobieżenia głodowi, wydał prezydent polecenie, by **każdemu zgłaszającemu się robotnikowi, bez biurokratycznych formalności, wydano po 25 kilogramów kartofli i odpowiednią ilość drzewa.**

Wśród zebranych bezrobotnych powstawały grupy zawodowe: murarzy, kamieniarzy, cieśli itp. Wszędzie te same skargi. Niewszędzie przyjmują chętniej robotników zamiejscowych, szczególnie ze wsi świeżo przybyłych. Gorzkie skargi podnoszą robotnicy **przeciw władzom administracyjnym**, odmawiającym wydawania paszportów do Prus nawet takim robotnikom, którzy w ostatnich są latach rezerwy lub ukończyli służbę wojskową.

Powszechne jest zdanie, że **namiestnik za mało zwraca uwagi** na położenie gospodarcze kraju; że jest zbyt powolny centralnemu rządowi i administracyę kraju pojmuje zbyt biurokratycznie, jako załatwianie kawałków urzędowych. Nawet w prezydyum miasta dały się słyszeć **skargi na trudności**, powstające z powodu odnoszenia się namiestnika do najważniejszych spraw krajowych.

List nauczyciela do posła.

Pewien nauczyciel (nazwisko nam znane) posłał do posła swego okręgu list, który równocześnie w odpisie przesłał posłowi Daszyńskiemu. List ten jako charakterystyczny dla stosunków nauczycielstwa w Galicyi przedrukowujemy w całości:

„Wiadomo mi o tem, że dola nauczycielstwa ludowego w Galicyi Was jako posła interesuje, a z toku obrad w parlamencie wiadomo mi, że sprawa ta doznała gorącego poparcia WPana i jego klubu. Ośmielam się przesłać swój bilans, a dane spodziewam się zainteresują Wysoką Izbę i wyświetlą dolę mych kolegów.

Mam **w 13 roku** nienagannej służby 900 koron rocznej płacy, co stanowi **75 koron na miesiąc.** Rodzina moja składa się ze mnie, żony, 6-ściorga drobnych dziatek i służącej, której płacę 8 koron miesięcznie. Dla całej więc rodziny i wyżywienia służącej zostaje się **67 koron miesięcznie, czyli 24 hal. dziennie na osobę.** Gdy z tego jako człowiek, którego przynajmniej zaliczają do inteligencyi, zmuszony jestem jaką

gazetę zaprenumerować, na co odkładam 4 hal. dziennie, pozostaje **na wyżywienie i odzież jednej osoby 20 hal.** A więc możeby Wysoka Izba wskazała mnie i kolegom co i jak robić, by podczas dzisiejszej drożyzny ubrać i wyżywić można jednego człowieka za 20 hal. dziennie.

Zarazem proszę łaskawie zainterpelować **wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego,** co należy czynić, by po 13 latach nienagannej służby można dostać stałą posadę, gdyż ja wnosiłem podania **15 razy bez skutku.** Między innemi wnosiłem podanie na (tu wymieniona miejscowość) 5 razy, na posadę, na którą nikt inny się nie podawał, zawsze z uchwałą, że będzie rozpisany ponowny konkurs. Gdyby Wielmożny Pan zażądał dat, z największą chęcią służę.

W nadziei, że dane będą zużytkowane w Wysokiej Izbie (z wyjawieniem lub nie mego nazwiska, co zresztą jest mnie obojętnem) pozostaję"...

List ten jest ciężkiem oskarżeniem przeciw metodzie, jaką Rada szkolna krajowa i sejm stosują wobec nauczycieli. Płace głodowe, niepewność jutra — oto dola nauczyciela ludowego w Galicyi! Sprawy szkolnictwa ludowego nie należą do kompetencyi parlamentu, który uchwala tylko dla sejmów pieniądze, jak ostatnio z **podwyższonego podatku wódczanego.** Zobaczymy jaki sejm galicyjski zrobi z tych pieniędzy użytek; czy obróci je w całości na usunięcie bodaj najwybujalszych kwiatków nędzy nauczycielskiej, której jeden rys poznaliśmy z powyższego listu.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie, odbyte w niedzielę, zakończyły się zwycięstwem list postawionych przez organizacye we wszystkich grupach. W grupach 1 i 2 lista przeszła jednogłośnie; w grupach 3, 4 i 5 na 118, 346 i 12 głosujących lista organizacyj otrzymała 117, 339 i 10 głosów; w grupie 6 (handlowcy) przeszła lista centralnego Związku handlowców 484 głosami (na listę syonistyczną padło 158 głosów); w grupie 7 lista Związku urzędników prywatnych przeszła wszystkimi 54 głosami.

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! We środę 11 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali bibliotecznej Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie asesorów sądu przemysłowego celem wyboru nowego zarządu, oraz omówienia postępowania w sądzie przemysłowym. Ze względu na ważność obrad prosimy o liczne przybycie.

KRONIKA.

Wtorek 10 lutego.

Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku imieniem uczestników powstania składa u schyłku roku jubileuszowego podziękowania wszystkim korporacyom i osobistościom, które zajęły się zorganizowaniem obchodów i zbieraniem datków. W szczególności składa podziękowanie Tow. Szkoły Ludowej za urządzenie wystawy pamiątek 1863 r., stowarzyszeniom, Sokołom, drużynom strzeleckim, skautom itd.

Nowiny krakowskie.

Uroczysty poranek, poświęcony 25-leciu socyalnej demokracyi w Austryi, urządzony w niedzielę przez Komisyę Oświatową w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, zebrał pełną salę słuchaczy. Po śpiewie Lutni Robotniczej zabrał głos, przywitany oklaskami, poseł Daszyński i w obszernym referacie przedstawił historyę ruchu socyalistycznego w Austryi, omawiając między innemi prześladowania pierwszych socyalistów, wpływ rosyjskiej rewolucyi, kwestyę czeskiego separatyzmu etc.; wkońcu gorące słowa wspomnienia poświęcił zmarłym bojownikom. P. Zofia Kulczyńska bardzo ładnie odegrała na fortepianie „Sorellę" Schuberta. Tow. Strojek z temperamentem zadeklamował bojowy wiersz Markowskiej „Dziś". P. Schüssler (uczeń prof. Wierzuchowskiego odegrał na skrzypcach (z fortepianem) koncert Bériota, wykazując bardzo ładną technikę; zebrani podziękowali gorącymi oklaskami. P. T., artysta dramatyczny, pięknie zadeklamował „Testament" Słowackiego. Wkońcu p. Sobański (uczeń prof. Ludwiga) zaśpiewał (z fortepianem) aryę ze „Strasznego Dworu" i tak lubianych „Grenadyerów; zebrani oklaskami zmusili młodego spiewaka do powtórzenia.

Sejmowa reforma wyborcza a socyalna demokracya, — na ten temat wypowie odczyt we czwartek 12 lutego staraniem Komisyi Oświatowej E. Haecker w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczór.

Termopile polskie. Niezwykle interesująco zapowiada się wieczór literacki, który się odbędzie w sali Starego Teatru w d. 12 bm. Tadeusz Miciński, Marya Jehanne hr. Wielopolska i Juliusz Kaden odczytają swoje utwory, Romana Szpak-Bandrowska zadeklamuje utwory Romanowskiego i Micińskiego. Bilety w cenie 3 K 30 h, 2 K 20 h i 1 K 10 h do nabycia w kasie Starego Teatru.

Walne zebranie Krakowskiego związku pomocy dla więźniów politycznych odbyło się dnia 26 stycznia. Sprawozdanie za rok 1913 wykazuje znaczny rozwój prac towarzystwa. Budżet w ciągu czterech lat istnienia Związku przedstawia się w sposób następujący: w 1910 r. 2004 K 61 h; w 1911 r. — 5687 K 12 h; w 1912 r. — 10.849 K 32 h; w roku zaś 1913 — 16.629 K 77 h. W roku sprawozdawczym szereg grup rosyjskich (w Paryżu, Zurychu, Genewie, Nancy, Nerwi itd.) postanowił współdziałać ze Związkiem krakowskim i za jego pośrednictwem przesyłać swe fundusze na katorgę i osiedlenie. W szeregu miast z inicyatywy krakowskiego Związku powstał szereg grup przy czynnym współudziale miejscowych obywateli (Szwajcarów, Niemców, Francuzów). Działalność prasowa Związku w roku sprawozdawczym polegała na wydaniu Nr. 7-8 i 9 „Więźnia Politycznego", Nr. 1 i 2 „Listka" (w języku rosyjskim, broszury o katordze w języku francuskim (83 str.) i broszury o katordze w języku angielskim (53 str.).
Pozatem na uwagę zasługuje podjęta przez Związek krakowski akcya skoordynowania pracy zagranicznych towarzystw pomocy więźniom politycznym, które w roku ubiegłym rozwinęły szeroką działalność (budżet wszystkich tow. w roku ubiegłym przekracza 130.000 K). W październiku odbył się szereg konferencyj delegata krakowskiego Związku z przedstawicielami większych europejskich organizacyi i wspólnie wypracowano plan podziału między sobą więzień i okręgów na osiedleniu. Statystyczne dane krakowskiego Związku za rok 1913 przedstawiają się w sposób następujący: 45 proc. zostało wysłane na katorgę, 40 proc. na osiedlenie, 15 proc. — zapomogi na powrót z Syberyi. Statystyka partyjności następująca: P. P. S. (lew.) — 6·1 proc., P. P. S. (fr. r.) — 6·8 proc., S. D. K. P. i L. — 6·8 proc., Anarch. — 1 proc., Ros. S. D. — 11·2 proc., Soc. Rew. — 6·2 proc., Łotewska S. D. — 0·6 proc., Litewska S. D. — 0·5 proc., partyjność niewiadoma — 14·8 proc., do komun i kas wzaj. pomocy — 46 proc. Na wniosek komisyi rewizyjnej ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum. Do nowego zarządu zostali wybrani: poseł dr Z. Marek, dr. S. Gottlieb, S. Bagocki, p. Rozenbergowa, p. Okołowi-

H. I

ZIARNKO PIASKU.

2

(Ciąg dalszy).

— Aleksiej Siergiejewicz! Spicie?

— Także! Ktoby mógł spać na tem trzęsącem się piekle!

— Znacie te panie do których jedziemy?

— Nie. Wiem tylko, że właścicielka to młoda wdowa i że same kobiety są w domu. Dlatego mówiłem panu, że możemy i wieczorem przyjechać, bo kobiety nie znają się na tem, o jakiej porze dnia załatwiają się interesa. A przytem, trzeba dziś skończyć z tą okolicą, bo jutro pojedziemy w przeciwną stronę. Tędy — jest nam po drodze do domu. Czy pan był kiedy w polskim domu?

— W polskim nie, kiedyś znałem polkę, ale u niej w domu było wszystko po rosyjsku, bo mąż był generałem.

— A ja już byłem i nieraz. Nie w tych stronach, bo tu jestem dopiero trzeci miesiąc, ale gdy byłem na służbie za Żytomierzem. Bezbożniki oni, w żadnym pokoju ikony nie mają. Ale ja im zawsze robię siurpryzę i gdy wchodzę do pokoju, oglądam się po kątach i żegnam się wkońcu pośrodku pokoju ze zdumieniem. U kawalerów to jeszcze nieźle. Czasem można w karty pograć i zjeść jaką kolacyjkę z „wypiwką", że aż miło, ale naogół — paskudne to towarzystwo.

Mirowy pośrednik był tęgim mężczyzną lat czterdziestu, trochę rubaszny w obejściu, ale naogół wesoły i sprytny.

Wjechali do wsi i dopytawszy się o drogę do dworu, zawrócili w szeroką ulicę, wysadzoną drzewami; wkońcu przed końskiemi głowami zamajaczyła biała brama. Psy zaczęły ujadać i stróż z ręczną latarką zbliżył się zapytując, kto jest tym gościem spóźnionym. Dowiedziawszy się, że to „mirowy", począł szybko odsuwać rygle, mrucząc jednak pod nosem, że można było w dzień przyjechać, a nie niepokoić ludzi po nocy.

Podjeżdżając do dworu, Muromskij zauważył z rozczarowaniem, że jest to niski, stary dom, z gankiem na filarach wspartym, dziwnie długi i jak gąsienica wijący się oświetlonym tułowiem okien. Powiedział więc sobie odrazu, że pod tym niskim dachem nic ciekawego nie będzie. Prawdopodobnie ujrzy kobiety w kaftanikach i nieuczesane, z rękawami zakasanymi do pracy; stare, zniszczone meble, sztuczne kwiaty i szydełkowe serwety na stołach. Z niechęcią więc wszedł na próg niskiego domu, przezornie w drzwiach schylając głowę.

Gdy dwie męskie postacie, otulone w szerokie burki wkroczyły do przedpokoju, widać było przez szeroko rozwarte drzwi, dużej, jasno oświetlonej jadalni, towarzystwo zgromadzone przy kolacyi. Zrobił się mały popłoch. Wszystkie oczy zwróciły się z przestrachem lub zdumieniem ku nieznajomym, wytężając wzrok. Szept obiegł dokoła stołu, jak powiew cichego wiatru przez kwiaty, chyląc głowy ku sobie.

— Franek! — zawołała na usługującego chłopaka Ewa Owidzka, siedząca prawie naprzeciw drzwi — idź, dowiedz się, kto przyjechał, prędko!

Głos był pewny siebie, nakazujący posłuszeństwo i szacunek.

Na widok mundurowych guzików, które błysnęły z pod palta jednego z przybyłych — niepokój odmalował się na jej twarzy i ściągnąwszy brwi, patrzyła ostro przed siebie, rzucając chwilami spojrzenie swemu sąsiadowi, jedynemu przy stole mężczyźnie. Pocztowy dzwonek, jęczący za oknami, dorzucał trwogi w popłoch jej myśli, w których rysowało się słowo „rewizya". Ale niedorzeczne przypuszczenie upadło natychmiast i całe towarzystwo okryło się pogardliwie zimnem lekceważeniem.

— Mirowy pośrednik — biegło z ust do ust w towarzystwie leciutkiego ironicznego uśmiechu.

Mężczyzna przy stole, choć był prawie obcym, od dwóch dni zaledwie bawiącym na miejscu inżynierem, odczuł prąd sympatyi, nagle płynący ku niemu ze wszystkich otaczających go oczu kobiecych. Wszyscy jakby skupili się razem, niby gotując się do odparcia wroga.

— Pani pozwoli — zapytał sąsiadki — pójdę, dowiem się w jakim interesie przyjeżdżają.

— Proszę bardzo — odrzekła, darząc go pełnem ufności spojrzeniem.

Lecz przybyli weszli już do jadalni.

— Pani Polańska w domu? — zapytał „mirowy", kłaniając się sztywnie i używając rozmyślnie rosyjskiego języka, choć umiał nieźle po polsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czowa, p. Zahorska, dr Oberlender. Do komisyi rewizyjnej: dr E. Wróblewska, dr H. Radlińska i inż. Ponikiewski.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) dr J. Nowaczyński: Demonstracye chorych, 2) prymaryusz dr Stahr, delegat Związku krajowego lekarzy: Uwagi o uspołecznionej pomocy lekarskiej.

Z Konserwatoryum. We wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali prób wieczór muzyczny uczniów klas prof. Lipskiego, Krzyształowicza, Drozdowskiego, Lalewicza, Ludwiga, Szwarcensteina i Wierzuchowskiego. Wstęp za okazaniem programów, które wydaje kancelarya Tow. muzycznego. We wtorek 17 b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru popis półroczny, w program którego wchodzi cały szereg popisów solowych. Wykonawcami będą uczniowie kursów średnich i wyższych. Bilety po 1 K (za krzesło na sali) i po 60 h (za krzesło na galeryi) sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Z sekcyi pedologicznej „Ogniska naucz.“ w Krakowie. We środę 11 bm. wygłosi p. dr W. Radecki w sali Ogniska (Rynek 29) siódmy wykład z cyklu „Zarys psychologii eksperymentalnej“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h.

Operetka w Krakowie. Helena Miłowska i F. Kuligowski, artyści teatru lwowskiego, przyjeżdżają do Krakowa w dniu 18 bm. i wezmą udział w operetce pt. „Lalka“, którą wystawia grono miłośników sceny na dochód kolonii wakacyjnych kolej. w sali teatru miejskiego. Oprócz gości ze Lwowa biorą w tem przedstawieniu udział znani zaszczytnie artyści pp. Z. Burzyńska, Turska, Maryan Jednowski, Stefan Turski, H. Zathey, A. Isakowicz i i. Bilety nabywać i zamawiać już można w kasie zamawiań przy pl. Maryackim.

Teatr ludowy ma powstać w Krakowie na sezon od 1 marca do 31 sierpnia. Miejska komisya teatralna uchwaliła zezwolić udzielenia na prowadzenie teatru „syndykatowi dziennikarzy“ w Krakowie.

Elektryka w śródmieściu. Wczoraj zaczęto na masztach w śródmieściu zawieszać lampy żarowe. Lampy są o sile 200, 1000 i 2000 świec; najsilniejsze lampy będą w Rynku i u zbiegu kilku ulic.

Nowe kliniki. Projekt na budowę kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Rosnera, wypracowany przez oddział techniczny krakowskiego starostwa, przedłożono już namiestnictwu do zatwierdzenia. Obecnie wymieniony oddział opracowuje projekty na budowę klinik: dermatologicznej prof. dra Reissa i laryngologicznej prof. dra Pieniążka. Kliniki staną na gruntach sąsiadujących z ogrodem botanicznym, nabytych przez rząd. Budowa klinik powinna rozpocząć się na wiosnę i dać zarobek bezrobotnej ludności. Koszta budowy wyniosą 2 i pół miliona koron.

Włamanie i pies policyjny. W niedzielę po południu włamano się do mieszkania p. Zulegerowej przy ul. Kurniki 6 i skradziono gotówkę i biżuterye wartości 1000 K. Policya zabrała do śledztwa psa „Aidę“, która udała się do mieszkania braci Bossaków naprzeciw domu okradzionej. Obu braci aresztowano; wypierają się czynu, a skradzionych rzeczy u nich nie znaleziono.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „Nowe dramaty Andrejewa“.

We środę o godz. 7 wieczorem: dr Zathey: „O poczuciu piękna i artyźmie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Hiszpańska mucha“.
Środa: „W górę serca“.

Nowiny lwowskie.

Smutny epilog zabawy. Wczoraj wieczorem grono młodych ludzi opuściło szynk przy pl. Strzeleckim, śpiewając i hałasując. Nagle któryś z pijanych począł strzelać z rewolweru. Padło kilka strzałów. Dwie kule zraniły prostytutkę Janinę Malisz, trzecia zaś rzeźnika Zajączkowskiego. Rany są ciężkie.

Zamiar samobójstwa. Znany z tragicznego zajścia w hotelu „litewskim“ murarz Franciszek Szczucki, postanowił zastrzelić się na Wysokim Zamku. Napisał obszerny list do swej narzeczonej, a drugi list do siostry. Dowiedzieli się o tem bracia jego i za pośrednictwem policyi przeszkodzili temu zamiarowi. Ponieważ Szczucki obstawał przy zamiarze, zamknięto go w aresztach, a gdy przyrzekł, że głupstwa tego nie zrobi, wypuszczono go na wolność. Gdy Szczucki kochał się aż w dwóch siostrach przyrodnich i postanowił z niemi zginąć, miał narzeczoną, która pozostała mu do dziś wierną. Tamte, jak wiadomo, zastrzelił i siebie też postrzelił, a kula do dziś tkwi mu w głowie. Wymieniona narzeczona pielęgnowała go w czasie choroby w szpitalu, przebaczając mu wszystko. To też bardzo czule żegnał się z nią teraz w liście, a jako powód zamierzonego samobójstwa podaje intrygę swego brata, który prześladuje go i przeszkadza mu w żeniaczce.

Śmiertelny wypadek. Robotnik kolejowy Józef Klos w czasie szybowania pociągów na dworcu głównym dostał się pod koła i z powodu ciężkich obrażeń zakończył życie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pani prezesowa“.
Czwartek: „Dama pikowa“.

Z kraju.

Usiłowane dzieciobójstwo. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek rano położyła służąca Katarzyna Broda swoje trzechmiesięczne dziecko na torze kolejowym opodal t. zw. „Szeibówki“. Pełniący w tamtych stronach służbę policyant usunął jeszcze wczas dziecko z szyn, gdzie niechybnie byłoby zginęło, gdyż wkrótce przejeżdżać miał pociąg ciężarowy.

Wyrodna matka zrazu zbiegła. Wkrótce ją jednak schwytano przy ul. 3 maja i odstawiono do więzienia pod zarzutem zbrodni usiłowanego dzieciobójstwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Jak kompletuje się Rosyan na koleje w Królestwie? Z Włocławka donoszą do pism warszawskich: „We wtorek ubiegły na stacyi Włocławek z polecenia władz śledczych aresztowano i osadzono w więzieniu pomocnika zawiadowcy stacyi Włocławek, Mikołaja syna Pawła Fiodorowa, oskarżonego o **współudział w morderstwie** Katarzyny Strojewowej w kwietniu 1912 roku w celach rabunku.

Fiodorow w tym samym roku 1912 przeniesiony został na kolej warszawsko-wiedeńską z przejściem jej do skarbu, na posadę pomocnika zawiadowcy stacyi Włocławek, ze stacyi Aleksandrów na kolejach północnych.“

Bliższe wiadomości o tym umyślnie sprowadzonym „djejatielu“ podaje „Kuryer Włocławski“, pisząc:

Aresztowany służył przedtem na kolei półtawskiej, w m. Perojasławlu. W 1912 r. zamordowano tam wdowę po kupcu Zdrejewie, której zabrano 13.000 rb. W zabójstwie i ograbieniu brało udział podobno pięć osób, trzech mężczyzn i dwie kobiety, w liczbie których był aresztowany z żoną. Z Perejasławla p. Fiodorow udał się do Moskwy, gdzie traktował o kupno iluzyonu, co podobno wśród znajomych i kolegów jego wywołało komentarze wobec skromnej pensyi, jaką pobierał. Skup kolei warszawsko-wiedeńskiej pozwolił p. Fiodorowi na skierowanie swych kroków w nasze strony, gdzie w r. z. objął posadę.

Nieporozumienia i zatargi, wynikłe na tle podziału łupu między zbrodniarzami, sprowadziły podobno ich zdemaskowanie i za Fiodorowem rozesłano listy gończe, wskutek których we wtorek sędzia śledczy powiatu włocławskiego aresztował go i, po poprzedniej rewizyi w jego mieszkaniu, aresztował również żonę p. Fiodorowa. Z powodu zasłabnięcia, zostawił ją jednak na razie w mieszkaniu pod opieką policyi. Będą oboje wysłani do Perejasławla do rozporządzenia tamtejszych władz śledczo-sądowych. Przy aresztowanym znaleziono bilet kolejowy, za którym miał podobno wyjechać w tych dniach w głąb Rosyi. Sprawa wogóle przedstawia się zagadkowo i wywołała łatwo zrozumiałą sensacyę.

Napad bandycki na płatnika. W sobotę w godzinach popołudniowych rozeszła się alarmująca wiadomość o niezwykle śmiałym napadzie bandyckim, dokonanym w śródmieściu w biały dzień na płatnika firmy budowlanej „Rogójski, Horn i Rupiewicz“. Szczegóły tego napadu są następujące:

Około godz. 3 po południu p. Stanisław Florczak, płatnik owej firmy, otrzymawszy w kasie przedsiębiorstwa przy ulicy Mazowieckiej l. 7 na wypłatę robotników, zajętych przy budowie domu centralnego Tow. rolniczego, kwotę 1401 rubli 70 kop., udał się z tymi pieniędzmi w kierunku ul. Kopernika. Pieniądze, zawinięte w gruby karton, p. Florczak umieścił w tece, którą niósł pod pachą. Gdy p. Florczak, minąwszy ulicę Ordynacką, znalazł się w pobliżu domu l. 22 przy ul. Kopernika, podbiegło doń czterech drabów, którzy wepchnąwszy go we wnękę bramy tego domu, sterroryzowali browningami i odebrali pieniądze.

Przytem jeden z bandytów uderzył p. Florczaka rękojeścią browninga w czoło, zadając mu powierzchowną zresztą ranę czoła.

Szamotanie się z bandytami we wnęce bramy domu nr 22 spostrzegła jedna z mieszkanek tego domu, która też wszczęła alarm.

Bandyci z gotówką zbiegli w ul. Foksal. Przybyła na miejsce policya X cyrkułu zastała jedynie omdlałego z przeżytych wrażeń p. Florczaka, któremu ranę czoła opatrzył felczer cyrkułowy.

Zarządzony przez policyę pościg nie wydał na razie wyników.

Dodać należy, że skutkiem opóźnienia wobec dokonanego napadu bandyckiego wypłaty, robotnicy, zajęci przy budowie domu Towarzystwa rolniczego, a nie znający powodów zwłoki w energicznej formie zażądali pieniędzy. Przybyła na miejsce policya spisała protokół, aresztując kilku robotników.

Ze świata.

„Reformy“ religijne w Chinach. Z Pekinu donoszą: Dekret prezydenta zapowiada, że zatrzymane będą ofiary dla nieba i kult Konfucyusza. W stolicy dopełnił prezydent sam aktu złożenia ofiary, jako przedstawiciel narodu. Ofiarę złożono przy zwykłym ceremoniale. Edykt podnosi, że przez to nie stwarza się jeszcze żadnej religii państwowej i stwierdza wyraźnie zupełną swobodę religijną.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 10 lutego.

Wczorajsze posiedzenie klubu ruskiego budziło ogólne zajęcie; ponieważ — jak już donieśliśmy — radykalna część klubu nie jest zadowoloną z kompromisu co do mandatu Lwów-Kulików. Wczorajsze obrady klubu były bardzo gorące; nie dokończono ich przed południem i odroczono na po południu. Skutkiem tego odroczenia nie mogło się odbyć zapowiedziane na godzinę 4 po południu posiedzenie pełnej komisyi reformy.

W sejmie pojawiła się wczoraj deputacya Rusinów lwowskich z protestem przeciw przyłączeniu Kulikowa.

Do namiestnictwa przybył urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, który będzie funkcyonował jako tłómacz przedłożenia rządowego.

Lwów, 10 lutego.

(Telegram własny „Naprzodu").

Centrum i autonomiści są **niezadowoleni** z dotychczasowego przebiegu obrad nad reformą. Jako wyraz tego niezadowolenia uważać należy **wystąpienie** Kozłowskiego i Rajskiego z centrum, oraz Urbańskiego z klubu autonomistów.

Wczoraj delegaci centrum (Czartoryski i Cieński), autonomistów (Garapich i Piniński), oraz narodowych demokratów (Głąbiński i Skarbek) byli **u arcybiskupów** Bilczewskiego i Theodorowicza z zapytaniem, jak się zapatrują na ustępliwość stronnictw polskich wobec Rusinów. Biskupi mieli odpowiedzieć, że „im się ta ustępliwość podoba".

We środę odbędzie się **konferencya episkopatu polskiego** dla powzięcia ostatecznej decyzyi nad stanowiskiem biskupów.

TELEGRAMY

z 10 lutego.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi ubezpieczenia społecznego został zwołany na posiedzenie na dzień **17 b. m.** godzinę 2 po południu. Na porządku dziennym znajduje się wniosek posłów Burzivala i Wintera w sprawie organizacyi i języka w organizacyi ubezpieczenia społecznego.

Uregulowanie emigracyi w Austryi.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencya między przedstawicielami ministerstwa handlu i zastępcami towarzystw okrętowych, utrzymujących ruch na liniach niemieckich, holenderskich, belgijskich i francuskich. Omawiano uregulowanie wszystkich bieżących kwestyj. Obrady ożywione były obustronną chęcią porozumienia. Będą one kontynuowane w następnych dniach. Już obecnie można uważać za **zapewnione spełnienie życzeń rządu austro-węgierskiego** co do „Austro-Amerykany", podwyższenia udziału Tryestu w północno-atlantyckim ruchu, oraz w sprawie uregulowania interesów emigracyjnych Austryi.

Reforma wyborcza na Śląsku.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wybrano dwie komisye: jednę dla sprawy reformy ordynacyi wyborczej **sejmowej**, drugą dla sprawy reformy ordynacyi wyborczej **gminnej**.

Nowe przymierze bałkańskie.

Londyn (tel. wł.). Biuro Reutera donosi, że w Bukareszcie przyszło do skutku **przymierze między Rumunią, Serbią i Grecyą.**

Dyplomaci bałkańscy w podróży.

Bukareszt. Prezydent serbskich ministrów **Pasicz** przybył tu wczoraj przed południem.

Bukareszt. Grecki prezydent ministrów **Venizelos** był wczoraj na śniadaniu u rumuńskiego prezydenta ministrów. Minister spraw zagranicznych dał przyjęcie na cześć prezydenta ministrów Venizelosa. Na przyjęciu tem obecni byli także następca tronu rumuńskiego, oraz następca tronu greckiego, ministrowie, wyżsi funkcyonaryusze cywilni i wojskowi.

Demonstracye w Bułgaryi.

Sofia. Socyaliści w Filipopolu urządzili wczoraj zgromadzenie publiczne celem zaprotestowania przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej. Podczas przemówienia jednego z mówców, który przemawiał w ostrym tonie, przyszło **do bójki**, której kres położyła policya. Mówca strzelił do funkcyonaryusza policyjnego i lekko go zranił. Uczestnicy zgromadzenia po nim zajściu rozeszli się i nie przyszło do dalszych wykroczeń. Przeciw organizatorom zgromadzenia i przeciw owemu mówcy wdrożono dochodzenia karne.

Mgła w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Panuje tu silna mgła. — O godz. 9 rano z powodu mgły na ulicach panowała **zupełna ciemność.**

Koniec strachu chłopskiego.

Grac (tel. wł.). Po długiem polowaniu zabito w górach zwierzę, które od roku wyrządzało szkody w bydle. Pokazało się, że jest to puma, zbiegła z jakiejś menażeryi.

Reformy w Turcyi.

Konstantynopol. Liczba spensyonowanych oficerów armii tureckiej wynosi ogółem 1500.

Konstantynopol. Na tutejszym uniwersytecie wprowadzone będą specyalne wykłady **dla kobiet** tureckich. Jest to postęp w kierunku podniesienia społecznego i intelektualnego stanowiska kobiety tureckiej.

Przeciw zbrojeniom.

Sztokholm. Jako przeciwdemonstracyę manifestacyi włościańskiej urządziła wczoraj partya socyalno-demokratyczna demonstracyę uliczną, której celem było wręczenie rządowi memoryału, zawierającego życzenia stronnictwa. W demonstracyi wzięło udział blisko **30.000 osób.** Adres, wręczony rządowi, zwraca się **przeciw większym ciężarom wojskowym** i przedłużeniu czasu służby wojskowej. Prezydent ministrów odpowiedział, że i on **przyłącza się do wezwania do pokoju i braterstwa** wszystkich ludów, jakie zawiera adres, jednakże musi z naciskiem podkreślić, że naród szwedzki musi przyjąć na się znaczne ciężary dla obrony kraju.

O pomnik Szewczenki.

Kijów. (Tel. wł.). W kołach nacyonalistów rosyjskich szerzy się coraz większa agitacya przeciw wystawieniu pomnika poecie ukraińskiemu Szewczence. Odezwa wydana przez czarnosecińców pisze: „W mieście, w którem polała się krew Stołypina i Juszczyńskiego, nie może stanąć pomnik takiego bezbożnika".

Echa strejku w południowej Afryce.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail" donosi, że generalny gubernator południowej Afryki Gladstone wkrótce ustąpi. Powodem ustąpienia jest oburzenie w Anglii z powodu nieprawnej deportacyi przywódców robotniczych.

Nowy rząd w Portugalii.

Lizbona. Machado utworzył nowy gabinet. — Prezydyum, sprawy wewnętrzne i sprawy zagraniczne objął Machado.

Lizbona. Senatorowie i deputowani Unii republikańskiej postanowili znaczną większością **odmówić poparcia gabinetowi**, któryby miał utworzyć Machado względnie poparcia dla każdego innego gabinetu, któryby miano utworzyć na zasadach, na jakich chce utworzyć gabinet Machado.

Demonstracye w Barcelonie.

Barcelona. Przy końcu zgromadzenia, zwołanego przez zwolenników Maury dano 12 strzałów rewolwerowych. Od strzałów **zginęła jedna osoba.**

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Kronstadt. Pociąg pośpieszny, przybywający z Budapesztu, zderzył się z pociągiem osobowym, który wyjechał z Kronstadtu. Czterej funkcyonaryusze kolejowi oraz kilku podróżnych odniosło lekkie obrażenia. Palacz pociągu osobowego odniósł ciężkie obrażenia.

Zbrojenia Japonii.

Tokio. Komisya budżetowa parlamentu japońskiego **skreśliła** z budżetu marynarki 30 milionów jenów.

Sejm pruski o stosunkach ruskich z hakatystami.

Berlin. W sejmie podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Kardorf (konserwatysta) podniósł, że „Ostmarkenverein" postawił sobie za zadanie **sprowadzać robotników ruskich**, czyli innemi słowy, **zastąpienie polskich robotników robotnikami ruskimi.** Akcya taka leży w interesie narodowym niemieckim. Co „Ostmarkenverein" uczynił w porozumieniu z rządem, może być w zupełności uznane ze stanowiska narodowego. Jeżeli jednakże „Ostmarkenverein" interesował się dalej kwestyą ruską, to nie popełnił przez to żadnej zbrodni. Tu też okazuje się, jak przesadnymi i niesprawiedliwymi są zarzuty Polaków, podnoszone przeciw rządowi pruskiemu.

Sprowadzenie ruskich robotników nie jest jednakże głównem zadaniem „Ostmarkenvereinu", gdyż głównem jego zadaniem jest **wzmocnienie żywiołu niemieckiego na wschodzie.** Jeżeli jednakże ze strony „Ostmarkenvereinu" zaszły rzeczy, które nie były stosowne, to nie ulega wątpliwości, że na przyszłość się to nie powtórzy.

Poseł Seyda (Polak) omawiał stosunki „Ostmarkenvereinu" z Rusinami i podkreślał, że znane dokumenty nie zostały skradzione, lecz odpisane i wręczone redakcyi „Dziennika berlińskiego".

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Według telegramu konsula amerykańskiego z Duglas w Arisona, powstańcy meksykańscy pertraktują z Francyą w sprawie nabycia dwóch pancerników.

NADESŁANE.

Sprawy partyjne.

Nasza „Gmina". Jako miesięczny dodatek „Robotnika Śląskiego", zaczęła wychodzić we Frysztacie „Gmina" pod redakcyą dra Pöllera. Pismo to jest poświęcone naszym sprawom gminnym i niezawodnie ogromnie jest potrzebne w partyi, gdyż towarzyszów-radców liczymy już mnóstwo. W Nr. 1 znajdujemy obok korespondencyj artykuły: „Protokoły z tajnych posiedzeń gminnych", „Socyalno-demokratyczna polityka finansowa" itd. W artykule „Zadania polityki gminnej" redakcya powiada:

„Gospodarka gminna nigdy u nas nie zajmowała się losami robotnika, gdyż nigdzie tak jaskrawo klasowość nie występuje, jak właśnie w tem ciele administracyjnem.

Gospodarka gminna w miastach i wsiach spoczywa prawie wszędzie w rękach klik, które dbają przedewszystkiem o swoje własne interesy. Rozporządzają one tysiącznymi środkami i sposobami, zapomocą których mogą kontynuować bez przerwy swoje rabunkowe rządy. Gmina jest w całem tego słowa znaczeniu dojną krową dla garstki ludzi, natomiast pozostaje głuchą i ślepą na wszystkie potrzeby klasy pracującej. Rady gminne w dzisiejszym swoim składzie nie chcą zrozumieć, że chorzy potrzebują opieki, nie czułe są, że w czasie kryzysu bezrobotni nie mają zajęcia, cierpią głód i nędzę.

Obojętnem jest dzisiejszej gminie, że mieszkania są niezdrowe i przepełnione, że są siedliskiem chorób fizycznych i moralnych.

Z pogardą i lekceważeniem odnosi się do potrzeb kulturalnego podniesienia mas robotniczych.

Zakorzeniony od dawnych lat system prowadzenia gospodarki gminnej usunąć, a wprowadzić do Izb gminnych ducha społecznego — jest to zadanie socyalistycznych zastępców gminnych.

Niełatwo to będzie stare zło usunąć. Rozumiemy, że działalność nasza na polu polityki gminnej musi być ograniczoną, gdyż fundusze gmin są ograniczone. Mimo wszystko musimy torować drogę tym ideom społecznym, które potem i państwo, zwalając ciągle coraz większe ciężary na gminy, będzie musiało w swoim zakresie działania wprowadzić w życie".

Jak dowiadujemy się z „Gminy", zorganizowano na Śląsku także cały szereg odczytów w sprawie polityki gminnej — we Frysztacie, Trzyńcu, G. Suchej. Odczyty wygłaszają — dr Koždoń, dr Pöller i dr Eitner.

Skutek karnawałowych trosk biskupów.

Memoryał nauczycieli tanga, przesłany do Watykanu.

Tangobójcze zamiary całego szeregu biskupów skłoniły nauczycieli tego tańca do chwycenia się osobliwego środka.

„Journal" paryski przytacza w nieco streszczonym przekładzie obszerny memoryał nauczycieli tanga — z Austryi, wypisany po łacinie do papieża.

Memoryał ów rozpoczyna się od stwierdzenia, że biskupi nie mogli bez uchybienia powadze swego stanu naocznie przekonać się o rzekomej niemoralności modnego tańca; wskazuje na tolerancyę, jaką katolicyzm zwykł był otaczać sztuki — w przeciwieństwie do wielu sekt protestanckich, przeciwnych wszelkiemu kompromisowi z pięknem itp.

Charakterystycznem jest, iż jednocześnie miał otrzymać Watykan memoryał dwóch biskupów z Ameryki Północnej, którzy wyrażają opinię, iż kościół nie powinien specyalnie występować przeciwko jednemu tańcowi, jak np. tango, albowiem świadczyłoby to o ignorowaniu decyzyi tych papieży, którzy uznali byli wszelki taniec za rzecz grzeszną i nieczystą.

Tym wszystkim tańcom, wrogim biskupom, mozna by coprawda wytknąć, iż biblia wspomina o tem, jak król Dawid podczas procesyonalnego obnoszenia arki pląsał przed nią zapamiętale, aby dać upust swemu pobożnemu wzruszeniu...

A taniec snać nie raził surowego Jehowy, skoro pokarał córkę Saulową, która uznała za rzecz nieprzystojną, aby król wyskakiwał na widoku tłumu.

Mianowicie, jak dodaje biblia, owa niewiasta aż do końca swego żywota nie doczekała się potomstwa, co, jak wiadomo, w pojęciach żydowskich było wielką plagą i despektem.

Coprawda, biskupi mogą tym przykładem specyalnie się nie trwożyć, ale muszą uznać, iż tradycye biblijne z ich rygoryzmem niekoniecznie są w zgodzie.

Słowem, karnawał obecny, mobilizując wciąż nowych biskupów, grozi poruszeniem w całym kościele katolickim.

Mowa biskupa-socyalisty.

Biskup-socyalista istnieje; jest nim anglikański biskup Spalding w stanie Utah (Stany Zjednoczone). Na kongresie kościoła anglikańskiego w Stanach Zjednoczonych wygłosił on mowę, z której podajemy kilka wyjątków:

Modlimy się do naszego Boga w wielkim kościele, jak ten tu i zapominamy o głębokiej przepaści na drugiej stronie ulicy. Spoglądamy na **bogate szaty kościelne** biskupów i księży i zapominamy, że **miliony członków naszego kościoła chodzą w łachmanach.** My dyskutujemy nad kwestyami teologicznemi i zapominamy o milionach, które **nadarmo żądają za swą pracę zapłaty, z której mogłyby żyć.** My rozprawiamy o hymnach i modlitwach, a zapominamy, że dziesiątki tysięcy naszych współobywateli nie są usposobione do śpiewania, że **wiara ich została przez nędzę tak osłabioną, że zapomniały modlić się.** Można bez wahania roczny dochód uczestników tego zgromadzenia podać jako dziesięć razy wyższy, niż przeciętny zarobek robotnika amerykańskiego. Dochód wasz wynosi przeciętnie 3500 do 9500 dolarów rocznie, a cóż zrobilibyście, gdyby wam kazano żyć z dziesiątej części tego dochodu?

Co kościół ma wobec tego zrobić? Powinien on uznać prawdę, którą **dawno już odkryła demokracya robotnicza:** że **praca,** a nie kapitał, jest podstawą produkcyi. Żądam, aby **kościół wystąpił przeciw systemowi kapitalistycznemu,** który oznacza **wyzyskiwanie mężczyzn, kobiet a nawet małych dzieci.**

Religia a reklama.

Jak ściągać ludzi do świątyń?

Jak donoszą z Nowego Jorku do „Daily Telegraph", reklama religijna uprawia się tam obecnie na wielką skalę. Coprawda, niema w tem nic nowego. Lecz w ostatnich czasach ta reklama przybrała rozmiary kolosalne i ostatniej niedzieli udało się sekcie „revivalistów" (jednej z wielu sekt, jakich w Ameryce pełno) zapełnić kościoły w Chicago, Brooklynie i innych miastach. Ci ludzie, którzy zazwyczaj siedzą po knajpach, poszli do kościoła.

Na trzy dni przed niedzielą zostały mianowane specyalne **komisye reklamowe,** zaś po gazetach umieszczono sążniste **anonse** (częściowo ilustrowane), w których w pociągających barwach opisano, jak to jest pięknie, gdy w siódmym dniu w tygodniu idzie się do kościoła. Pozatem wszystkim rodzinom rozesłano **zaproszenia; kupcom** polecono prowadzić propagandę za udziałem w nabożeństwach. Każdego poranku chłopiec od piekarza lub dziewczyna z mleczarni wraz z towarem zostawiali małe kartki, na których obywatel znajdował wezwanie, aby 1 lutego przybył do kościoła. Masy kartek reklamowych rozdawano po **ulicach** i wrzucano do skrzynek pocztowych.

Lecz to nie wszystko. „Revivaliści" zużytkowali też **telefon** i wszystkim abonentom przypomnieli, że 1 lutego należy pójść do kościoła.

Rezultat tej wyprawy reklamowej był tak wspaniały, że w Baltimore kardynał Gobbons wezwał duchowieństwo innych religij, aby uczyniło to samo. W Brooklynie liczba pobożnych w kościołach wzrosła z 300 tysięcy do 500 tysięcy. W Chicago zamiast 400 tysięcy aż 1,500.000 ludzi pospieszyło do świątyni. To samo w innych miastach. Prezydent Wilson, aby dać dobry wzór obywatelom, był obecny na dwóch nabożeństwach wraz z małżonką.

Wspaniały sukces zachęcił aranżerów i w przyszłości podobną reklamę ma się zastosować w znacznie większych rozmiarach.

Fabryka kościotrupów.

Ugotowane nieboszczyki.

Pewien współpracownik „Matin'a" wykrył w Paryżu fabrykę szkieletów.

— Czy szanowny czytelnik lub piękna czytelniczka nigdy nie zapytywali siebie, kto dostarcza szkieletów, używanych przez medyków do celów naukowych? Jedni spoglądają na szkielety obojętnie, nie myśląc o ich pochodzeniu. Inni uważają kościotrupy za wyroby sztuczne. Jeszcze inni wpadają na niejasną myśl o jakimś oddalonym, samotnym cmentarzu i grabarzu, który za pieniądze i dobre słowo odstąpi stary kościotrup...

Wszystko to fantazye. Kto w Paryżu życzy sobie mieć dobry, biały, „ładny" kościotrupek, ten niech skieruje swe kroki do domu Nr 65 przy ul. Albert. Dom wygląda ponuro, tylko otwiera się, gdy przepuszcza do wnętrza naładowany wóz; z powrotem wóz wyjeżdża już próżny. Cóż się tam dzieje w tym tajemniczym domu?

Gdyśmy przestąpili niegościnne progi, spotkał nas jegomość w białej kurtce. Niezbyt grzecznie zachował się wobec gości, pragnących zwiedzić te piekielne warsztaty.

— Czy to prawda, że tu gotuje się nieboszczyki? — zapytaliśmy się naiwnie.

— A gdyby nawet to prawdą było, to panów wiele nie powinno obchodzić.

Niewiele mogliśmy wydobyć z tajemniczego pasażera, który twierdził, że ma od fakultetu pozwolenie na gotowanie nieboszczyków. Dowiedzieliśmy się, że przy pierwszem gotowaniu oddziela się mięso od kości, zaś przy drugiej preparacyi nadaje się kościom biały połysk. Mięso się wyrzuca się do kanałów...

Ciekawe, że ta sympatyczna fabryczka, gotująca zupki z nieboszczyków, operuje w samem centrum Paryża. Gdy sąsiedzi, zaniepokojeni straszliwym smrodem, zwracali się do policyi, ta obojętnie wzruszała ramionami, powiadając, że nic zrobić nie może, jakoże „przedsiębiorstwo" ma koncesyę od państwa.

Rozmaitości.

Jak Rosya kolonizuje Syberyę? Delegat „Russkiego Słowa", zwiedzający od pewnego czasu nowe osady przesiedleńców syberyjskich, w bardzo smutnych barwach maluje ich los obecny. W ostatnim np. swym liście z Krasnojarska pisze co następuje:

„W okręgu, który objeżdżam, jest kilkanaście wsi. Trzy z nich zabudowały się wprost na błocie. Przesiedleńcy już od szeregu lat „nie dojadają", co wywołuje wśród nich choroby. Zasiane na niektórych działkach zboże tym razem wymarzło, zwykle zaś nie dojrzewa wcale. Giną w ten sam sposób i gniją również i wszelkie warzywa. W okręgu panuje obecnie szkorbut. Skutkiem braku dróg cały ten okręg niemal przez cały rok odcięty jest od świata. Na wiosnę, latem i jesienią niemożliwy jest zupełnie przejazd między temi wioskami. Stosunek zarządu przesiedleńczego do tych nieszczęśliwych przesiedleńców jest i tu zwykły: przesiedlono ich, a potem machnięto na wszystko ręką. Zboże wprawdzie wydawane jest w ilości jednego puda na każdego dorosłego przesiedleńca. Dzieciom do lat pięciu nie dają nic zupełnie. Dla charakterystyki pożytku prac nad skolonizowaniem tajgi przytoczyć warto fakt następujący. Wydział przesiedleńczy przez trzy lata pracował nad przygotowaniem do kolonizacyi t. zw. „uczastku Miedwiedzkiego". Wydano na ten cel 5000 rubli. Kiedy prace ukończono, kierownik wydziału Kozłow uznał cały uczastek za niezdatny do kolonizacyi. Ale główny zarząd przesiedleńczy nie zgodził się z tą opinią

i na błotniste grunty sprowadził przesiedleńców. Rezultat jest taki, że zboże tym kolonistom stale wymarza".

Jak widzimy z powyższego obrazu, stosunki dla emigrantów na Syberyę układają się wprost rozpaczliwie. Nawet śmierć głodowa jest tam zjawiskiem pospolitem.

Pani prezydentowa. Dotychczas żony prezydentów rzeczypospolitej podczas przyjęć urzędowych pozostawały zwykle na uboczu. Pani Poincaré jest pierwszą prezydentową we Francyi, która potrafiła uzyskać stanowisko urzędowe. W salonach paryskich wiele mówią obecnie o odznaczeniu, jakiego p. Poincaré doznała podczas przyjęcia ambasadora niemieckiego. Okazywano jej honory na równi z mężem. Żona ambasadora, baronowa Schön, przyjęła prezydenta i żonę jego przy samym początku schodów ukłonem dworskim, a wstając, nazwała ją „Madame la Présidente" i wręczyła bukiet kwiatów. Również głęboki ukłon dworski złożyły inne ambasadorowe, gdy były jej przedstawiane i zachowały się jak wobec królowej.

Księga handlowa z przed lat 2400. Jedna z ekspedycyi naukowych, prowadzących badania archeologiczne w Persyi, znalazła tam dokument osobliwy, w postaci tablic glinianych, stanowiący „księgę handlową kupca kamieni drogocennych z czasów króla Artakserksesa. Kupiec ten, jak świadczą owe dokumenty, nie poprzestawał na handlu kamieniami i prowadził również tranzakcye terenowe. Między kontraktami i świadectwami znajduje się tam naprzykład układ następujący:

„Bel-ad-id-inna i Bel-szuna, synowie Bela i Hatiny z Buzugu tak mówią Bel-Nadin-Szumuowi: co się tyczy pierścienia złotego z szafirem, zaświadczamy, że kamień w ciągu lat dwudziestu nie odpadnie od pierścienia. Gdyby zaś odpadł, wypłacimy Bel-Nadin-Szamuowi dziesięć sztuk srebra, jako odszkodowanie".

Kłopoty wynalazcy. W Brunświku rozpoczął się proces wynalazcy niemieckiego, niejakiego dra Eberkina, który zaskarżył skarb państwa o odszkodowanie w wysokości miliona marek. Dr. Eberkin był w r. 1911 dyrektorem meksykańskiej państwowej fabryki prochu. Nie mogąc w Ameryce wynalazku spieniężyć, powrócił do Europy i postanowił w Niemczech zabrać się do fabrykacyi na wielką skalę. Nie podobało się to konkurencyjnym fabrykom, które zadenuncyowały go jako szpiega. Eberkina aresztowano, wypuszczono po długich staraniach za kaucyą 3000 marek, a dopiero we wrześniu z. r. ostatecznie uwolniono. Tymczasem cesarski urząd patentowy opatentował jego wynalazek, przez to wszelkie zarzuty musiały odpaść. Skutkiem aresztowania poniósł wielkie straty, ponieważ nie mógł zadość uczynić znacznym zamówieniom, jakie otrzymał; sam rząd meksykański zamówił u niego prochu za pół miliona marek. Skarb państwa zasadniczo na odszkodowanie się zgadza, sporna jest tylko jego wysokość.

Proces hr. Mielżyńskiego rozpocznie się 20 bm. w Międzyrzeczu. Po południu pierwszego dnia rozpraw cały sąd uda się do Dakowych Mokrych na termin lokalny. Z Daków wszyscy interesowani udadzą się do Grodziska, gdzie w sobotę mają toczyć się dalsze rozprawy, co atoli nie jest jeszcze pewnem. Przewodniczącym sądu będzie dyrektor sądu ziemiańskiego Contenius, oskarżać będzie pierwszy prokurator Böllfahr. Obrońcami są adwokaci Drwęski i Jarecki z Poznania.

Dramat na tle zazdrości. W pewnym hotelu w Passy pod Paryżem rozegrał się dramat na tle zazdrości. Po południu o godzinie 5-tej dwóch panów i dwie panie w wesołem usposobieniu zajechali do hotelu i zamówili wspólny pokój. Krótko potem zajechała jakaś dama, wpadła do pokoju i kilkoma wystrzałami z rewolweru położyła trupem jednego z panów. Zamordowany jest kupcem Debesse, a morderczynią jego żona. Na policyi oświadczyła, że nie chciała męża swego zabić, ale wywołać tylko skandal, aby go przyprowadzić do rozumu.

Rozszarpany przez lwa. Fotograf niemiecki Schindler wziął w Afryce nad jeziorem Naivacze udział w polowaniu na lwy w celach kinematograficznych. Jeden z lwów wyrwał się z otaczającego go koła myśliwych, rzucił się na Schindlera i zadał mu tak ciężkie rany, że w kilka dni później zmarł.

Obraz za 3 ½ miliona K. Z Nowego Jorku donoszą, że miliarder Piotr Wiesinger zakupił od hr. Cowpera obraz Rafaela, przedstawiający Matkę Boską, za 3 ½ milona K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Lutnia Robotnicza** zaprasza wszystkich członków na próbę, która się odbędzie we środę 11 bm o godz. 8 wieczór.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Grzegórzki.** We środę 11 lutego odbędzie się w lokalu Czytelni Robotniczej (Żółkiewskiego 79) o godz. 7 wiecz. wieczór dyskusyjny pod tyt. „Panama w Kole Polskiem". Goście mile widziani. Prelegent dr B. Drobner.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 13 lutego odbędzie się w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wieczorem wieczór dyskusyjny p. t. „Ile dochodów i rozchodów ma Austrya? Prelegent tow. L. Feldman. Goście mile widziani.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie odbędzie się dnia 14 bm. druga zabawa karnawałowa z kotylionem w dużej sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Lewackiego, a w dzień zabawy przy kasie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet i kwiaty na miejscu. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

L. 7377/914.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo
a) robót szklarskich
b) „ pokostniczych
c) „ posadzek kamionkowych
wykonać się mających w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A., IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 23 lutego 1914 do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
dnia 6 lutego 1914 r.

Jeśli Wam dostawca Wasz

w swoim interesie

co innego dać chce,

to powinniście

we własnym interesie

nic innnego nie brać,

jak tylko oddawna uznany za najlepszy



PALMA KAUCZUKOWY OBCAS

którego niedościgniona jakość cieszy się światową sławą!!

Należy koniecznie uważać na powyższą markę ochronną!!!

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpałcony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—

Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,000.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

OBUWIE WIECZOROWE

W Krakowie tańczą

Tango!



TANGO buciki atłasowe czarne lub kolorowe . . . . . . K 12·50
TANGO buciki z I-a lakieru chromowego . . . . „ 14·—
Salonowe pantofelki atłasowe kolorowe i białe . . . . „ 6·50
Salonowe pantofelki (Pumps) z I-a lakieru chromow. lub aksamitne „ 7·50
Białe pantofelki glace lub lakierowe . . . . . . K 4·80 i „ 5·—
Męskie lakiery całe lub półbuciki najn. fason **cena karnawałowa tylko** „ 12·50

130 własnych sklepów



20.000 par produkcya tygodniowa

Alfred Fränkel, Sp. kom.

CENTRALA DLA GALICYI **Kraków, Rynek główny 14.**

Zastępca: L. Steigler. Telefon Nr. 2347.

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Pralnia do nowo urządzonej pralni z motorem gazowym poszukuję spólnika, obznajomionego w tym zawodzie, lub dzierżawcy. Pinkus Staner, Oświęcim.

Sklep wiktualny przy Półwsiu Zwierzynieckim, ul. Lelewela 5 do sprzedania.

Obszerny lokal sklepowy do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej 6. Wiadomość tamże u właściciela.

Rutynowany mundant piszący bardzo biegle na maszynie, na III. roku prawa, rzutki, z dwuletnią praktyką u adwokata — poszukuje posady w kancelaryi adwokackiej od 1 marca 1914 roku. Pisemne zgłoszenia pod „Mundant" przyjmują J. Hopcas i A. Salomonowa, Kraków, Szczepańska 9.

Biuro pośrednictwa pracy Podgórze, Krakowska 5. Tel. 2559 zawiadamia Szanownych P. T. Pracodawców, że obecnie jest w możności dostarczyć każdej chwili **wszelką służbę domową.** Wpisowego biuro nie pobiera. Zapłacona należytość w razie zmiany nieodpowiedniej służby obowiązuje biuro do dwóch miesięcy.

Najlepszą w kraju **Dachówkę** z gliny odmulonej **Cegłę dętą** sklepieniową, jakoteż **PŁYTY GRANITOWE** 30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza **FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie**

Zamówienia przyjmuje **BIURO CENTRALNE** Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.: **SAMOUCZEK** **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym! **Ignacy Cypres Kraków, ul. Szewska 13/18.** Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit", nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).